

OSTATNIE WŁADOMOSCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

BIAŁYSTOK, sobota 18 stycznia 1936 r.

10 gr.

W. Brytania nieprzygotowana do wojny

Min. Hoare obejmie ministerstwo marynarki

LONDYN, (PAT). Nawiązując do słynnego dziś już powiedzenia premiera Baldwina w Izbie Gmin, że usta jego nie zostały jeszcze odpieczone — „Morning Post” rozpoczyna serję znamienych artykułów, w których zamierza przedstawić niedostateczność środków obronnych Wielkiej Brytanji, twierdząc, że tajemnicze słowa Baldwina dotyczyły tego właśnie wysoce ujemnego stanu obrony Wielkiej Brytanji.

Podjęta przez siebie akcja, która wywołała w kołach politycznych olbrzymie wrażenie, „Morning Post” uzasadnia w artykule wstępnym w następujący sposób:

Powód, który skłonił sir Samuela Hoare do uchwycenia się warunków pokojowych leżał w świadomości sobie, że wskutek zaniedbania w dziedzinie zbrojeń W. Brytanji

znalazła się bez dostatecznych sił.

Kryzys na morzu Śródziemnym znalazł Anglię nieprzygotowaną do odegrania roli, do

której była powołana.

Na zakończenie swych rewelacji pismo podaje, że Angliji brak amunicji, nowoczesnego uzbrojenia, flota jest

przestarzała, a lotnictwo za słabe. Fakty te dowodzą, że Anglia nie może prowadzić wojny.

Uważają powszechnie, że

rewelacje te rehabilitują min. Hoare'a i uchodzą za rzecz pewną jego rychły powrót do rządu, w którym obejmie ministerstwo marynarki.

Hauptmann jest niewinny!

Dziecko Lindbergha zabił podobno emigrant rosyjski

Na łamach wczorajszych dzienników nowojorskich ukazała się sensacyjna wiadomość, która może obalić poszlaki, skierowane przeciwko Hauptmannowi.

Dzienniki twierdzą, że detektywi prywatni gubernatora Hoffmanna, posiadają dowody, że nie Hauptmann, a jakiś emigrant rosyjski porwał dziecko Lindbergha. Człowiek ten jest niezwykle podobny

do Hauptmanna, po niemiecku mówi tym samym akcentem, co Hauptmann, a po angielsku mówi niezbyt biegle. Ma kochankę, która była jego współniczką, podczas gdy Hauptmannowi nie można było zarzucić, że utrzymywał stosunki z jakąś kobietą, która by mogła dokonać tak strasznego czynu.

Oświadczenia detektywów prywatnych zostały potwier-

dzone przez grafologów, którzy badali charakter pisma owego Rosjanina i notatki na banknotach, otrzymanych od Lindbergha, jako okup. Grafolodzy porównali ten charakter pisma z charakterem pisma Hauptmanna i doszli do przekonania, że są do siebie bardzo podobne, lecz nie mogą twierdzić z pewnością, że te notatki pisał Hauptmann. Natomiast sądowy grafolog, Samuel Small, twierdzi z całą stanowczością, że listy z pogrozkami nie były pisane ręką Hauptmanna.

A PLOTKA ROŚNIE SZYBKO

Ów emigrant rosyjski miał być, według zdania detektywów prywatnych, już kilka razy karany. Chwalić się miał ponoć przed swymi kompanami, że wszelkie przestępstwo ujdzie mu bezkarnie, ponieważ jest konfidentem Edgara

Hooвера, szefa policji stanowej.

NAWET DZIECKO LINDBERGH JEST WĄTPLIWE

Dzienniki podają jeszcze i inne sensacje. Jak się okazuje, znalezione w lesie dziecko nie było wcale dzieckiem Lindbergha. Było ono o 10 centymetrów dłuższe, niż „babe Lindbergh”. W jakim celu jednak uparcie twierdzą, że Hauptmann jest zabójcą i kto działał z za kulis, dzienniki nie podają. Wyrażają tylko przypuszczenie, że wyjaśni to rewizja procesu. Ta zaś na pewno się odbędzie dzięki materialnej pomocy przez prywatnych detektywów gubernatora Hoffmanna i przez detektywa Harolda Keyesa, zostającego na usługach obrońców Hauptmanna.

CO MÓWI PROKURATOR?

Główny przeciwnik Hauptmanna, generalny prokurator Wilenz, jest niezbyt zadowolony z tych sensacyjnych wiadomości. Pytany przez dziennikarzy, co o tem myśli, odparł, że odroczenie egzekucji na 30 dni daje skazańcowi co najmniej 3 miesiące życia, a przez ten czas bardzo wiele się jeszcze może zmienić...

sterji, szczególnie a kobiet. Obrońcy Hauptmanna sądy, otrzymując codziennie setki telegramów, telefonów i listów z prośbami o ulaskawienie lub uniewinnienie Hauptmanna. Listy są za pełne pogroźki, ostrzeżeń, rad lub błagalnych prośb. Również i setki listów napływają do więzienia na nazwisko Hauptmanna. Większość z nich pochodzi od kobiet, wyrażających mu swe sympatie.

HAUPTMANN, TO SPRAWA POLITYCZNA?

Prasa amerykańska zaznacza, że walka o życie Hauptmanna ma również pewien podkład polityczny. Gubernator stanu New Jersey, Hoffmann, jest republikaninem, natomiast oskarżyciel Hauptmanna, Wilenz, jest demokratą. Obaj zaś są za ciekawymi przeciwnikami politycznymi i walka o życie Hauptmanna jest dla nich walką o wpływy w tym stanie.

OBLED HAUPTMANNOWSKI

Nietylko ludność ogarnęła psychozą procesu, lecz również prasę i kino. Gazety amerykańskie roją się od szalonych artykułów o procesie i stale walkują wszystkie szczegóły sprawy, natomiast każdy tygodnik aktualności filmowych jest w większości poświęcony Hauptmannowi i jego procesowi.

Miljon 300 tysięcy żołnierzy liczy armja sowiecka

MOSKWA, (PAT). Zastępca komisarza obrony Tuchaczewski wygłosił podczas dyskusji nad budżetem Związku Sowieckiego przemówienie, w którym uzasadniał zwiększenie budżetu wojskowego Z. S. R. R.

Tuchaczewski poświęcił dużą część swego przemówienia przedstawieniu zbrojeń niemieckich i japońskich, które określił jako olbrzymie i gorączkowe we wszystkich dziedzinach. Sytuacja, wytworzona przez te zbrojenia, zmusza Związek Sowiecki do poważnego rozpatrzenia zarządzeń wojskowych.

Należy przedewszystkiem utrzymać zasadę konieczności przygotowania jednoczesnej obrony, całkowicie niezależnej od siebie, na dwóch frontach, odległych o 10.000 km. jeden od drugiego. Zachodzi więc potrzeba zwiększenia sił zbrojnych, co pociągnie za sobą duże zwiększenie kosztów.

Tuchaczewski wspominał następnie o dodatkowym zwiększeniu formacji zmechanizowanych oraz kawalerji, o wzmocnieniu obrony przeciwlotniczej i o programie budowy floty wojennej. Wysiłki w tym kierunku ześrodkowane są na budowie floty podwodnej, wzmocniana jest obrona

wybrzeży morskich i zwiększane lotnictwo morskie. Tuchaczewski oblicza, iż siły zbrojne czerwonej armji w następstwie zwiększenia wynoszą miljon 300 tysięcy.

Groźba przesilenia rządowego we Francji

Min. Herriot zamierza ustąpić z rządu

Premjer Laval postawił wczoraj w parlamencie kwestję zaufania i uzyskał większość 64 głosów. Po zwycięstwie rządu, w kołach parlamentarnych wybuchła nowa sensacja.

Minister Herriot po zakończeniu posiedzenia udał się wraz z innymi ministrami radykalno-socjalnymi na konferencję do ministra marynarki. Konferencja ta wywołała pogło-

ski, że Herriot zamierzał w czasie tej konferencji poinformować swych kolegów o zamiarze ustąpienia z rządu, zwracając się jednak do nich, aby pozostali w gabinecie Lavala.

Dalsze pogłoski twierdzą, że ministrowie radykalni nie zgodzili się pozostać w rządzie po wycofaniu się Herriota, bez otrzymania specjalnego upoważnienia zgromadzenia

deputowanych i senatorów radykalnych, którego zwołanie projektowane było na piątek dla wyznaczenia kandydata na prezesa.

Ewentualne ustąpienie Herriota z rządu tłumaczone jest w kołach parlamentarnych jako zdecydowanie się jego na objęcie zpowrotem prezesury partji radykalno-socjalnej i pokierowanie akcją wybor-

Ameryka szaleje na punkcie Hauptmanna

Sceny rozpacz w celi i tysiące listów, depezy

telefonów o łaskę

Od czasu procesu komunistów, Sacco i Vanzettiego, żadna sprawa sądowa nie wywołała w Ameryce tak wielkiego porażenia, jak sprawa Brunona Richarda Hauptmanna.

Najwyższy sąd stanu New Jersey odrzucił prośbę o ulaskawienie. Obecnie została tylko jedna nadzieja, że gubernator osobiście ulaskawi Hauptmanna. Czy jednak skorzysta on z tego przywileju i będzie uważał za stosowne ulaskawić Hauptmanna, wykaże najbliższa przyszłość.

Gdy Hauptmannowi doniesiono o decyzji sądu, ten w pierwszej chwili nie mógł wymówić słowa ze zdumienia i rozpacz. Opanował się jednak i rzekł głośnie nad wyraz spokojnym:

— Jestem niewinny! Dano mi do zrozumienia, bym teraz przyszedł do waszego, albowiem jest to najodpowiedniejsza ku temu chwila. Ja zaś mam zawsze tylko jedną odpowiedź: „Jestem niewinny!”

STRASZNA SCENA ROZPACZY

Następnie dodał, że swych zeznań nie cofa i nie ma nic innego do dodania. Pod koniec widzenia z adwokatem, poprosił go, by doniósł żonie, że się zupełnie dobrze czuje. Po

powrocie do celi, po raz pierwszy znalazł się. Wstrząsająca wiadomość zwałila go z nóg. Rzucił się na przycisk i wybuchnął gwałtownym płaczem.

Gdy matka Hauptmanna dowiedziała się o odrzuceniu prośby o ulaskawienie, dostała szpazmów.

— Po chwili opanowała się i rzekła: — Mój syn jest niewinny! Kto ma ludzkie serce, musi odczuć, że on jest niewinny. Jego skądinąd będzie nowym mordercą szkodowym w Ameryce!

Ostatnia decyzja sądu wywołała wielkie wrażenie w całej Ameryce. Ludność ogarnęła jakiegoś gorączkowego podniecenie, które graniczy wprost z histeryją. I rzeczywiście zdarzyło się na tem tła kilka wypadków hi-

Kanclerz Austrii gościem Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). Kanclerz Schuschnigg przybył do Pragi wczoraj o godz. 17-ej, powitany na dworcu przez wiceministra Spraw Zagranicznych Krofę. Wieczorem kanclerz wygłosił w klubie przemysłowców odczyt o obudowie gospodarczej Europy środkowej.



KOCHAJĄCE SIĘ MAŁŻENSTWO

Stałem na przystanku tramwajowym i cierpliwie czekałem na „zero”, kiedy nagle obok mnie zatrzymała się jakaś para. Oboje byli już po czterdziestce. Wyglądali na małżeństwo.

Ona, mizerna kobiecina, przyjrzała mi się uważnie i wskazała mężowi.

— Widzisz? To ten facet mnie stałe zaczepiał! Mążcone zmarszczył czoło i spojrzał na mnie groźnie.

— Paniel — zgrzytnął zębami. — Jak pan śmie zaczepiać moją żonę?

Oslupiałem ze zdumienia. — Ależ... ja tej pani nie znam!

— Nie udawaj pan naiwnego! Jeżeli pan ją jeszcze raz zaczepi, teb panu na kawałki rozwałę.

Zona odciągnęła go ode mnie.

— Chodź Antos! Co będziesz z takim gadal? Jak mnie jeszcze raz zaczepi, policję zawołam.

Byłem oszołomiony. Nic nie rozumiałem. Pierwszy raz w życiu widziałem tę kobietę. Albo jakaś cmyłka, albo to są warjaci!

Wsiadłem do tramwaju i po jakimś czasie zapomniałem o tej historii.

Minęło parę dni. Pewnego razu stojąc na tym samym przystanku, aż tu nagle podbiega do mnie ta sama niewiasta, tylko że już bez męża.

— Ach, jak to dobrze, że pa na spotkałam — ucieszyła się.

— Przepraszam — oświadczyłem chłodno. — Nie znam pani...

— Wiem, wiem... Ja tylko chciałam panu wyjaśnić tą historię i prosić o przebaczenie... Bo, widzi pan, mój mąż ciężko pracuje, a przyjemności nie ma żadnych... Rozrywyk się drogę, a ja sama... już nie jestem młodą...

— Ale co ja...

— Więc, żeby mężowi zrobić przyjemność, od czasu do czasu wskazuję na jakiegoś obcego mężczyznę, że mnie zaczepia...

— Co to za przyjemność?

— O, proszę pana! Każdy mężczyzna lubi, żeby jego żona na się podobiała innym, żeby miała powodzenie... Mój stary na pewno ma z tego przyjemność.

— Ale dlaczego pani akurat na mnie wskazała?

— Bo pan wygląda na spokojnego człowieka. A jakbym trafiła na łobuza, mógłby mi zrobić obraź.

Szczerze troskliwej żony wzruszyła mnie. Uspokoiłem ją, że się nie gniewam, i pożegnałem serdecznie.

Po paru dniach spotkał mnie na ulicy jej mąż.

— Paniel drogiel — ucieszył się. — Dobrze, że pana spotkałem. Pan pewno myślał, żeśmy wtedy zwarzowali!

— Ależ...

— Zaraz, zaraz... Wiem doskonale, że pan mojej żony nie zaczepiał! Bo koby ją tam chciał zaczepiać. Ale ona biedactwo, żeby mnie się przy podobać, już od roku wskazuje na obcych mężczyzn, że ni by ją zaczepiają. I myślę, że ja o tem nie wiem.

A ja naturalnie, żeby jej zrobić przyjemność, awanturę jej się. Niech biedactwo widzi, że jestem o nią zazdrosny... Rozrywek żędnych nie ma, ja

Nie damy się wciągać w awanturnicze plany

Na marginesie programowego przemówienia min. Becka

Przemówienie min. Spraw Zagranicznych Becka zostało przez całą prasę światową przyjęte niezmiernie życzliwie. Publicyści wskazują na niewzruszoną wolę Polski współpracy nad dziełem utrzymania pokoju światowego. Polska polityka jest daleka od jakichkolwiek awanturniczych zamiarów i odbija się od postępień innych państw swą jałostością.

Dobre stosunki sąsiedzkie

Geograficzne położenie Polski narzuca naszej polityce pewne linie i nadaje im kierunek. Polska nie może stać się artykulem w czyjśm ręku, obiektem jakichś przetargów i kombinacji. Leżąc między dwoma wielkimi mocarstwami: Sowieciami a Niemcami — musimy dbać, by nasze stosunki między tymi sąsiadami były dobre, uregulowane. Przez długie lata w polityce europejskiej wskazywano przecież, że właśnie na wschodzie Europy, nad granicami Polski tkwi niebezpieczeństwo, leży możliwość niepożądanego zatargu.

Polska od pierwszych chwil niepodległości wykazywała dobrą wolę w kierunku

nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich z Sowieciami i Niemcami. Polska nie zdradzała wobec tych państw, jak i zresztą wobec innych, żadnych zaczepnych zamiarów. Wręcz przeciwnie, podkreślaliśmy zawsze gotowość pokojowego ułożenia naszych stosunków z innymi na podstawie obowiązujących traktatów.

Oczywiście, jeśli ktoś oświadczył, że gotów jest z nami pokojowo współżyć, ale na przedź wymaga części naszego terytorium, odpowiadaliśmy: Nie! Inna odpowiedź nie padnie nigdy z ust żadnego rządu polskiego!

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły oświadczył niedawno dosadnie, że nie chcemy cudzych terytorjów, ale nie ustąpimy również ani piędy ziemi naszej! Krótko i węzłowo. Ja sno i niewzruszanie!

Z biegiem czasu nasze stanowisko znalazło zrozumienie. Nasi sąsiedzi zdolali stwierdzić wartość Polski, jako czynnika w polityce międzynarodowej. Wysiłki Polski zakończyły się pokojowym ułożeniem stosunków z oboma sąsiadami. I w tej chwili rozpoczę-

ła się akcja polityczkowa przeciwko Polsce.

Wskazywano, że przecież nie można utrzymać równocześnie dobrych stosunków z Sowieciami i Niemcami, tem bardziej, kiedy między wymienionymi państwami panują jak najgorsze stosunki i jedno po dejrzywa drugie o chęć zbrojnego. Wołano pod adresem Polski, że musi się zdecydować z kim chce pojąć, zarzucono zdradę niemal wobec sojuszników: Francji i Rumunii.

Znowu upłynęło trochę czasu aż stwierdzono, że Polska rzeczywiście nie ma najmniejszego zamiaru popierania Niemiec przeciwko Rosji, czy też odwrotnie. O ile Rzesza Niemiecka budowała jakieś plany na porozumieniu z Polską, to mogła się przekonać, że czyniła to zbyt pośpiesznie, że Polska nie ma zamiaru narażać się dla cudzych interesów.

Dotrzemy zobowiązań!

„Zawarliśmy mało paktów politycznych, ale te, które zawarliśmy, za miernymi utrzymać”. W tem zdaniu min. Becka mieści się cały program. To, co Polska podpisała, to dotrzymać, żądając oczywiście tego samego od strony przeciwej.

Mamy umowy sojusznicze z Francją i Rumunją, będziemy się ich na dłu trzymać. Już po podpisaniu tych umów zawarliśmy pakt o nieagresji z Sowieciami i Niemcami. Nie mogła więc one stać w żadnej sprzeczności z obowiązującymi umowami. Tem samem układy sojusznicze nie zostały naruszone, jedynie system polskiej polityki pokojowej został rozbudowany.

Ścisłe sformułowanie celów i metod polskiej polityki zagranicznej

przez ministra Becka wywołało w międzynarodowej opinii publicznej duże uspokojenie. Zostały rozproszone nieuzasadnione obawy oraz zwodnicze nadzieje.

Gotące słowa uznania, skierowane przez kierownika naszej polityki za granicę pod adresem premiera Francji Laval'a, świadczą wyraźnie o zacieśnieniu wzajemnej współpracy między obu państwami.

Wezwanie pod adresem Czechosłowacji

Ciekawa w wywodach ministra Becka była również prasa zatargu z Czechosłowacją. Wiadomo, że od dłuższego czasu stosunki między nami są do lekkie od normalnych. Zatarg wybuchł z powodu szklan, stosowanych wobec polskiej ludności, zamieszkałej w Czechosłowacji. Rząd praski początkowo prowadził rokowania, wreszcie zaproponował wyłonienie specjalnej komisji, która zbada całą tę sprawę. Czechosłowacja dawała jednak do zrozumienia, że istota zatargu mieści się gdzieś głębiej, że bynajmniej nie chodzi o polską ludność.

Otóż obecnie usłyszyliśmy z ust najbardziej miarodajnych, bo ministra Becka, że rząd polski życzy sobie załatwienie tego zatargu, że nie przywiązuje żadnego znaczenia do formalnej drogi, do długich not dyplomatycznych, ale chodzi mu jedynie o fakty. Było to niejako wezwanie pod adresem Czechosłowacji dla zaprzestania akcji przeciw ludności polskiej, z zapewnieniem, że to już stworzy atmosferę do normalnego współżycia obu państw.

Odnosne ustępy przemówienia min. Becka są dowodem pewnego odprężenia. Minister Beck chce np. widzieć w fakcie zniesienia stanu wyjątkowego na Śląsku Cieszyńskim, pierwszy dowód otrzeźwienia rządu praskiego.

Oby to nastąpiło! Współżycie obu państw słowiańskich leży zarówno we własnym, jak i ogólnoeuropejskim interesie. Chcemy wierzyć, że Czechosłowacja zrozumie dobrze słowa ministra Becka i stworzy warunki do poprawy wżajemnych stosunków.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJĄ MŁOKA I ŚWIEŻĄ CERĘ

Nożem szewckim pędzili go do partji

Sjonista nie chciał być komunistą w garbarstwie

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się wczoraj nie zwykła sprawa o zabójstwo, dokonana ze względów natury politycznej.

Przesem Związku Przemysłu Skórnego był Aron Mokobochi, sekretarzem zaś Lejba Bekasa. Związek ten, obejmujący cy pracowników szewckich o przekonaniach wybitnie komunistycznych, prowadził wśród pracodawców akcję terrorystyczną, nakładając na nich „grzywny” za zatrudnianie nie-członków Związku.

Poza tem zmuszano wszystkich czeladników do naleźania do komunistycznego Związku.

W warsztacie, w którym zatrudnieni byli Mokobochi i Bekas, pracował ponadto Jusek Latowicki. Latowicki, z przeko- naniem sjonista, nie chciał wstąpić do komunistycznego związku, co wywoływało ciągłe kłótnie. Wreszcie w czerwcu ub. r., kiedy Latowicki przybył do pracy, Mokobochi i Bekas wszczęli z nim awanturę, w czasie której, porwawszy do rąk noże szewckie, wprost zmasakrowali nieszczęsnego Latowickiego.

Na miejscu zajścia zjawił się policjant oraz tłum ludzi. Ujęto tylko Bekasa. Mokobochi bowiem zdążył wyskoczyć

przez okno. Tłum chciał Bekasa zlinczować, ale nie dopuścił do tego przybyła policja. Za Mokobochim rozpisano listy gofcie. Dopiero w październiku r. ub. Mokobochiego przychwycono, kiedy przekraczał granicę polsko - sowiecką od strony Rosji.

Mokobochi wraz z Bekasem zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa. Do winy nie przyzna wali się. Prok. Korcuć w końcowem przemówieniu żądał surowej kary dla morderców spokojnego obywatela.

Wszyscy skazani z O. U. N. zapowiedzieli już apelację

Wczoraj do kancelarii Sądu Okręgowego w dalszym ciągu napływały zapowiedzenia apelacji od skazanych w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego.

Zarząd więzienia nadał zapowiedzenie apelacji od oskarżonego Iwana Malucy, który nie miał obrońcy oraz od adw. Pawenckiego, jako obrońcy Klymyszyna i Zaryckiej.

Surowe wyroki na komunistów

Pięć osób skazano na 2 do 12 lat

Wczoraj po kilkudniowej rozprawie Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Dembickiego ogłosił wyrok w głoźnej sprawie komunistycznej Maryli Eigerówny.

Na mocy tego wyroku, Maryla Eiger, Aron Lewirtowski

już też młody nie jestem, niech ma przynajmniej kobiecie choć taką przyjemność.

Napoleon Sadek

i Stefan Wierblowski, skazani zostali po 12 lat więzienia, Szajndla Lewin na 7 lat więzienia. Chanie Wurhaftman, skazanej na 2 lata więzienia, sąd darował karę na mocy amnestji.

W stosunku do 67-letniej Julji Idzikiewicz, prokurator jeszcze przed zamknięciem przewodu wniosł o umorzenie postępowania z uwagi na to, że wymierzona kara musiałaby ulec darowaniu.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym!

Wnuk był krwawym zięciem

Posiedział zato 12 lat w więzieniu

Sąd, po rozpoznaniu sprawy, wydał wyrok skazujący obydwa na karę po 6 lat więzienia.

Właściciel nieruchomości w Grójcu, Paweł Morak, wydając swą córkę zamaż, przepisał część swego dobytku na imię zięcia. Józef Wnuk, bo tak się nazywał ów zięć, już po ślubie nie był zadowolony z wydzielonej mu części i terroryzował całą rodzinę, żądając powiększenia schedy. Wnuk groził zabójstwem żony i jej rodziny, pokazywał nawet rewolwer, który w tym celu nabył.

Szwagier wojowniczego Wnuka — Jan Morak, widząc, że groźby mogą być wcielone w czyn, zabrał pokrywomiu rewolwer i ukrył go. To jednak

nie uchroniło rodziny od tragicznych następstw.

Pewnego wieczora, kiedy cała rodzina Moraków była zgro madzona przy stole, Wnuk rozpoczął awanturę. W pewnym momencie wyjął rewolwer i zaczął obсыpywać obecnych strzałami. Skutek był okropny: Jan Morak został zabity na miejscu, a ojciec jego, Paweł, ciężko ranny. Zona Wnuka i teściowa zdolały ujęć z życiem, skacząc przez okno.

Wnuk, stanawszy przed Sądem Okręgowym, został skazany na 12 lat więzienia.

Od wyroku tego odwołał się do Sądu Apelacyjnego, gdzie bezskutecznie dowodził, iż krytycznego dnia działał w obronnie koniecznej.

Zmarła świetnie czuje się na powietrzu

Fenomenalne zjawisko, którym zajął się świat uczonych

W malej, zapadłej mieścinie stanu Ohio umarła przed rokiem niejaka Edith Pechak i mieszkańcy nie pozwalają jej pogrzebać. Te okolice są bowiem zamieszkałe przez religijną sektę, wierzącą, że umarli mogą zmartwychwstać. Dotyczy to szczególnie zmarłej Edith, której zwłoki od roku już spoczywają w szczerem polu i są wystawione na widok publiczny.

Nikt możeby się nie dowie-

dział o tej dziwacznej historii, gdyby córka zmarłej nie zwróciła się do władz zapytaniem, dlaczego nie chowa się zwłoki jej matki? Władze przede wszystkim wysłały do miasteczka lekarza, który miał na miejscu stwierdzić, w jakim stanie znajdują się zwłoki i czy dalsze ich pozostawienie w polu nie zagraża zdrowiu ludności. Przybyły lekarz zdumiał się, ujrawszy zwłoki. Choć Edith zmarła w

lutym zeszłego roku, zwłoki nie uległy rozkładowi. Znajdują się one w takim stanie, jakby Edith zmarła dopiero poprzedniego dnia.

Właśnie ten fakt, że ciało zmarłej nie uległo rozkładowi i Edith sprawia wrażenie osoby, pogrążonej w letargu, która lada chwila ma się obuździć, skłonił religijnych fanatyków do nieopogrzebania zmarłej. Władze, nie chcąc wszczynać sporu z sekciarzami, zadośćuczyniły ich prośbie i nie kazały chować zmarłej, aż do tej chwili, gdy ciało nie zacznie się rozkładać.

Ta zadziwiająca historia wywołała wielkie wrażenie w Ameryce. Setki tysięcy ludzi jeżdżą do miasteczka, by się naocznie przekonać o tem niezwykle zjawisku. Również i świat naukowy zainteresował się tą sprawą. Lecz dotychczas nikt nie umie wyjaśnić, czemu to należy zadziwiać, że zwłoki, leżące od roku w szczerem polu, nie uległy rozkładowi.



Król grecki, Jerzy winszuje kpt. Orlińskiemu, który na polskim typie samolotu, popularnej „Erwudzie” dokonał ciekawych demonstracji.

Widoki z Krzemienia



Z inicjatywy wojewody wołyńskiego Józefskiego i Liceum Krzemienieckiego kilku artystów-malarzy zostało w tym roku zaproszonych przez miasto Krzemień na kilkutygodniowy pobyt dla poznania się bliższego z jednym z najpiękniejszych miasteczek polskich. Plenem tego pobytu jest m. in. ten akwafort Leokadii Bielskiej. Na zdjęciach naszych reprodukuje dwa rysunki Bielskiej, przedstawiające „Ulicę Szeroką”...



...i jeden z zabytkowych domów o archyryginalnej architekturze.

Ciemna plama na cywilizacji Ameryki

Nie zasnął spokoju, bo kochał swą czarną matkę

Doktor Steep był bardzo wziętym lekarzem w Filadelfji i należał do elity miejscowego społeczeństwa. W tych dniach lekarz odebrał sobie życie. Powodem samobójstwa były skandaliczne stosunki, jakie panują w Ameryce między „uprzywilejowanymi” białymi i murzynami.

ZATOPIONY W MODLI-TWIE

Tragedja doktora Steepa zaczęła się od chwili, gdy pewien reporter chciał dowiedzieć się, w jakim celu lekarz każdej niedzieli udaje się na murzyński cmentarz. Ciekawy dziennikarz chciał sprawdzić tę wiadomość i pewnej niedzieli udał się na cmentarz.

I rzeczywiście, przy jednym

grobie zauważył dra Steepa. Kleczał tam, zatopiony w modlitwie. To bardzo podnieciło ciekawość reportera i za wszelką cenę postanowił zbadać tę ciekawą i sensacyjną sprawę. Po kilku dniach dopiął celu. Dowiedział się, że matka lekarza była murzynką. Tej wiadomości nie zatrzymał dla siebie, lecz opublikował ją w prasie.

Wiadomość ta, jak grom z jasnego nieba, spadła na przyjaciół i znajomych lekarza. Uważali sobie za ujmę, że dotychczas utrzymywali stosunki z lekarzem i jeszcze byli nań oburzeni, że nie opowiedział im o swem pochodzeniu. Znajomi i przyjaciele odwrócili się od niego. Nie za-

praszano go do siebie i nie wzywano do chorych. Nagle lekarz został pozbowiony pacjentów i znalazł się poza nawiasem życia społecznego i to warzyńskiego tylko dlatego, że matka jego była murzynką!

TO GO DOBIŁO DO RESZTY

Nadmiar zległa, żona opuściła go i zabrała ze sobą dzieci. To do reszty dobiło lekarza i postanowił popełnić samobójstwo. Udał się na grób matki i strzelił sobie w usta.

Pogrzeb lekarza zamienił się w istną demonstrację murzyńską. Tysiące murzynów szło za trumną, wnosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć lekarza.

Przewrotność kobieca prowadzi do zguby

Nie chciała, ale urodziła, potem udusiła i otruła

Opinia publiczna Londynu jest do głębi poruszona aresztowaniem milionera, Jacka Chocala, oskarżonego o zabicie „niewygodnej” pielęgniarki.

Chocal, posiadający olbrzymie posiadłości w Indiach i wspinał się stajnię wyścigową w Ascot, kochał się w artystce O'Neil i utrzymywał z nią intymne stosunki. Pewnego dnia artystka stwierdziła z przerażeniem, że zaszła w ciążę. Za żadne skarby nie chciała jednak wydać na świat dziecka. Była bowiem młoda i chciała jeszcze korzystać z życia i nie mieć „kuli u nogi” w postaci

dziecka.

To też, gdy ciąża zaczęła się rzucać w oczy, opuściła Londyn i zamieszkała w posiadłości kochanka. Wreszcie wydała na świat dziecko. Lecz nie zamierzała długo mieć go przy sobie. Ta kobieta, pozbawiona zupełnie uczuć matczynych, własnymi rękoma zadusiła niemowlę i wrzuciła marmeladę do rzeki. Jedynym świadkiem zbrodni była pielęgniarka, która roztaczała

opiekę nad położnicą i niemo wzięciem.

Chocal kupił milczenie pielęgniarki sumami pieniędzmi. Artystka jednak żyła w stałej obawie, że kiedyś pielęgniarka ją zdradzi i, że wtedy ona powędruje do więzienia za dzieciobójstwo. Ta myśl tak ją dręczyła, że była bliska rozstroju nerwowego.

CHOROBLIWE OBawy ZDRADY

Chocal w obawie o zdrowie przyjaciółki, postanowił zgłazić dziećpielęgniarkę. W tym celu dosypał kilka razy do jej potraw silną truciznę, wyrabianą w Indiach, której wcale nie znano w Europie. Po kilku dniach trucizna zaczęła działać. Pielęgniarkę odwiedziono do szpitala, gdzie zmarła, wjąc się w bólach.

Policja przypuszczając, że pielęgniarka padła ofiarą zatrucia, wszczęła dochodzenie. Wkrótce doszła do przekonania, że zatrul ją Chocal lub jego przyjaciółka. Milionera i artystkę osadzono w więzieniu. Oboje wypierają się winy. Władze są jednak głęboko przekonane, że właśnie oni otruli pielęgniarkę i truciciel staną niebawem przed sądem.

Truła go powoli, ale skutecznie

Straszna to była baba — pani Bruneteau

Pani Bruneteau matka dwojki dzieci, w wieku lat 6 i 5 powoli, ale skutecznie dążyła do usmiercenia męża. Chcąc uniknąć wszelkich podejrzeń w wypadku, gdyby śmierć nastąpiła w sposób gwałtowny, wpadła na szatański pomysł. Dosypywała do każdej potrawy, jaką podawała mężowi, małą dawkę weronalu, która

wcześniej, czy później musiałaby go usmiercić.

15 grudnia pan Bruneteau poczuł się słabo i położył się do łóżka. Przybyła siostra stwierdziła z przerażeniem, że chory znajduje się w stanie jakiegoś podejrzanego letargu. Zaczęła więc śledzić bratową i szybko doszła do przekonania, że ta dosypuje bratu do

potraw jakiś biały proszek. O swych spostrzeżeniach zawiadomiła lekarza. Ten polecił jej wystarać się o drobną ilość próbki tego proszku. Z wielkim trudem udało się jej zdobyć nieco tego białego proszku.

Bez wielkiego wysiłku lekarz zdołał stwierdzić, że tym proszkiem jest weronal. Na-

tychmiast zawiadomił o przebiegu działalności pani Bruneteau władze, które przeprowadziły w jej mieszkaniu rewizję. Rewizja dała sensacyjny wynik: znaleziono 15 pudełek weronalu. Zbrodniarce z miejsca aresztowano. Ta wypierała się winy i nie chciała się przyznać, jakie powody skłoniły ją do takiego postępowania z mężem. W toku śledztwa wyszło najaw, że od dwóch lat zaopatrywała się ona w weronal w różnych aptekach i że wszyscy okoliczni aptekarze znali ją.

Stan pana Bruneteau jest za trwałym i skutki tego poważnego zatrucia mogą okazać się bardzo groźne dla jego zdrowia.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Ola broniła się zaciekle przeciw złym pokusom. Brzydkie myśli wszakże, usilnie przepędzając, nieustannie powracały, dręcząc ją okrutnie. Mimowoli nieustannie porównywała swój los skromnej pracownicy, skazanej na codzienną harówkę ze szczęśliwym losem innych dziewcząt, dla których życie jest nieprzerwaną beztroską, niefrasobliwą, wesołą zabawą.

I choć Ola tysiąc razy postanawiała sobie mężnie znosić swój los, to ostatnie rozczarowanie znów osłabiło jej opór przeciw pokusom życiowym. Coraz bardziej mętniała jej oczy, podkrążone czarnymi obwódkami. Nuda ją pożerała, gnębiła tęsknota za czemś jaśniejszym, potęgował się z dnia na dzień smutek i zadreżczała jednostajność szarzyzny dnia powszedniego.

Mizerniała i chudła. Już nie uśmiechała się niemal nigdy. I choć pani Mantarska, nie była zbyt troskliwą matką, w tym wypadku jednak zmiana była aż tak widoczna i niepokojąca, że postanowiła zbadać przyczynę tego wszystkiego.

Ponieważ, jako była akuszerka, wiedziała, że takie zmiany cielesne muszą mieć pewien podkład duchowy, zainteresowała się więc sprawowaniem córki. Jednak zachowanie się Oli nie dawało powodu do najmniejszych podejrzeń. Ale... djabeł nie śpi... Któż zdola upilnować młodą dziewczynę, gdy jej kto głowę zawróci?..

Zapytała więc córkę wręcz:

— Powiedz mi, Oleńko, co ci właściwie jest?

Ola nie odpowiadała, choć matka powtarzała to pytanie coraz częściej. Potem dawała odpowiedzi wymijające. Wkończąc, nie mogąc już się dłużej wykręcać, rzekła, że czuje się nieco przemęczona pracą.

— Uważaj na siebie — radziła matka — nie wolno żartować ze zdrowiem.

Ola odparła z oschłą goryczą:

— Och, na mojem zdrowiu już mi najmniej zależy!..

Mantarska zaperzyła się. Rzekła:

— Ale mnie zależy, żebyś była zdrowa! To mój macierzyński obowiązek!..

— Ależ ja nie jestem chora!.. To najwyżej przelotne zmęczenie z powodu przepracowania, które lada dzień minie... Proszę cię, mamusi, daj mi spokój, bo takie ciągle wypytywanie robi mi jeszcze gorzej!..

Wtem przyszedł na kolację brat Oli — Jasiiek Mantarski. Ostatnio znów trochę częściej przebywał w domu. Zdarzało się nawet parę razy, że nocował w domu, co naogół bywało u niego wielką rzadkością. Ola na jego widok wyszła do drugiego pokoju. Mantarska zapytała syna:

— Nie zauważyłeś, że Ola jest ostatnio jakaś taka dziwna?..

— Owszem — odrzekł z niepokojem w głosie — najpierw zdawało mi się, że się mylę, ale teraz widzę, że tak jest naprawdę. Dlaczego ona właściwie jest teraz taka nieswoja?

— Nie mam pojęcia.

— Nie podejrzewasz czego?

— Nic a nic. Możeby ty ją wypytał? Jesteś taki cwaniak, że może wyciągniesz od niej, co ją gryzie.

— Spróbuję. Zajmę się tem.

Mantarska zaraz po kolacji wyszła rzekomo na pogawędkę z sąsiadką. Janek skorzystał z nieobecności matki, aby zapytać siostrę:

— Kobito, co ci to, czy ci oczko podbito, że takie sine?.. A może jakieś sprawy sercowe się nie powiodły, hę?..

Ola spojrzała na niego, milcząc oziębia. Jej niechętnie spojrzenie nie zrazilo go. Rzekł:

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści

„Obłędna miłość”

— Widać, jak na dłoni, że jakiś robak cię gryzie. Dlaczego nie zwierzysz się braciżkowi rodzonemu? Dawniej nie byłaś taka skryta.

— Mylisz się — rzekła oschle — możesz mnie nie nagabywać, bo tak samo nie ci nie powiem, jak nie powiedziałam matce. Tem bardziej, że wogóle nie mam nic do powiedzenia. I nie mówmy o tem więcej, dobrze?

— Nie w mówisz mi, że nie dręczysz cię coś. Byłaś dawniej zawsze taka wesoła i roześniana, a teraz taka markotna i zafrasowana, że aż nam się wszystkim serce kraje. Coś się musi kryć za tem wszystkim.

— Zapewniam cię, że nic. A bo ty codziennie jesteś wesoła? Pamiętasz, gdy Stenia cię odpaliła, wcale nie byłaś taki dziki i zachowywał — przypomniała mu nie bez złośliwości.

„Piękny Jasiiek” skrzywił się kwaśno. Spłunął i syknął:

— Nie wspominaj mi nigdy więcej o tej smar-katce.

Ola mimowoli ożywiła w bracie wspomnienia wciąż jeszcze przykre i bolesne. Pamiętała dobrze, zwłaszcza chwile, gdy pijany i opanowany szałem zazdrości, napadł na Gucia Tarlickiego tu niedaleko za rogiem. Pamiętała też, że wtedy wtrącił się do ich rozprawy jakiś obcy, który go zmusił do poddania się, choć z Jaska był niby taki silny sportowiec!.. Opowiadał się wszakże i zapytał drwiąco:

— A przy sposobności, skoro już zaczęliśmy o niej mówić, to powiedz mi, gdzie ona się obraca i co robi.

— Wychodzi zamaż.

— Za tego swojego frajera?

— Tak, za pana Tarlickiego. A cóż ty myślisz, że Stenia zadawałaby się z kimś, co nie ma wobec niej poważnych i uczciwych zamiarów?

— Moja droga... Nie byłaby to pierwsza ani ostatnia ofiara rozmaitych błagięskich typków. Jąbym się z tobą założył, że on dziewczynę zbuja, wykorzysta i nie ożeni się z nią. Zobaczysz, że nie Dalszy ciąg jutro.

Na małej wokandzie...

Pogrzeb milionera

(A.E.) — Los dziwnie ludzi doświadcza! — szepłali między sobą krewni i przyjaciele, odprowadzając zwłoki pana Romana W. na miejsce wiecznego spoczynku. — Całe życie chłop bidę klepał, a ledwie w zeszłym roku ten milion na loterii wygrał, już kopytka wy-ciągnął!

Na cmentarzu panował nastroj nader uroczysty. Zebrani otoczyli świeża mogiła, a kolega zmarłego, pan Kalasanty Wróbel, rozpoznał:

— Umarłeś, Romek, i nic cię już tera nie obchodzi. Nic cię już nie boli, ani nie trapi, znakiem tego lepiej ci, niż nam, żyjącem.

Mnie na ten przykład zęb cholernie dolega, innemu znowo kiszka papu wola... Lepiej ci, Romek.

Ale żeś bcz całe życie specjalnie mąd-y nie był, to też i z tą śmiercią źle się urządziłeś. Bo żebyś parę lat temu kupał, kiedyś pętkiem jeszcze byn, tobym rozumiał. Ale zara po milionie? W arto ci było?

Dzieci zotariołes odchowane... Cóż im po tem milionie, o riele ta ta nie żyje? Słyszysz, Romek, jak biedactwa be-czą?.. —

Dzieci zmarłego poczęły gnaltornie trzeć oczy chustką mi i rozdychać żalnością. A ztyłu jakiś mężczyzna zaplałk rozpaczliwie i w żaden sposób nie można go było uspokoić.

Pan Kalasanty próbował kontynuować mowę, ale nic

nie było słycać. Nieznajomy płakał bowiem coraz głośniej. Dzieci zmarłego spoglądały na intruza złem okiem i powstała ogólna konsternacja. Wreszcie ktoś z krewnych szturchnął lokciem obcego i rzekł:

— Co pan za drakie tu urze-czywiostniasz? Myślałby kto, że sierota. Przychodzi tu, panie, nikt go nie zna, a gorsze la menta uskutecznią, niż cała fa mielja razem!..

No zamknij że pan te gęby, jak pragnę zdrowia! Przecież dzieci nieboszczyka tu są, które prawo mają po ojcu płakać. Coś pan tu ze swojem bekiem wyjechał?..

Ze jednak nieznajomy nie przestawał lamentować, przeto zdenerwowani krewniacy chryczyli go za kołnierz i odsta niłi do bramy cmentarnej, przy pomocy licznych kopnia-ków.

— Czemuś pan właściwie tak rozpaczal? — pytał sędzia grodzki na rozprawie pana An-toniego Chróstka. — Przecież nie był pan synem nieboszczy-ka?

Pan Antoni westchnął bole-leśnie.

— Właśnie dlatego plaka-łem, panie sędzio kochany.

Bo jakim se pomyślał o tem miljonie, który się dzieciom w spadku pozostał... Oj, panie se dzio, żebym to ja był jego syn-em!.. —

Sąd skazał panów Francisz-ka i Mikołaja W. na dwa dni arestu za pobicie.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani „Ryśka z Hożej” opisuje m. in. następujący sen:

„Siedziałam na huśtawce, którą znajomy spój pachal za sznury. Tuż obok piesek (szpic) z niebieską kokardą na szyi podskakiwał, łusząc się do mnie, a w sznurze była szpilka, która za każdym podskoczeniem kluta go w szyję i cała kokarda zbryzgana była krwią.”

Będzie Pani w towarzystwie weso-łego mężczyzny. Sprzeczka ze znajo-mym czeka Panią. Niedomagania w rodzinie. Nie ma Pani szczęścia do gry loteryjnej.

Stanisław R.—icz. Grozi Panu cięć ka choroba. Kłopoty pieniężne będą. Radzę grać na loterii.

Hestia G. Któż wyjawia Pani sekret. Zabawa będzie. Zamiar nie spełni się. Szczęśliwe daty: 30 marca i 28 ma-jaja.

Majorna jutrzienka. Sen Pani wró-ży rozmowę z ukochanym i szczęśli-wą miłość. Czy z nim — tego nie wiem. Nie wszystkie Pani marzenia spełniają się. Któs Panią obmawia. Po przedniego Pani listu nie otrzyma-lem.

Regina X. Czeka Panią wiele tru-dów. Będzie zmiana w Pani życiu na lepsze. Szczęśliwa cyfra:6. Pozna Pani miłego bruneta.

J. W. z Ołtwocka. Ma Pani sporo przyjaciół. Blondynka jest Pani nie-żywcziwa. Proszę wystrzegać się przy stojącego pochlębie. Zgubioną rzecz odnajdzie Pani.

REFORMACKIE
PIGULEK Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJE SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WATROBY,
HADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO CIĘŻKICH I SŁABYCH
ŚROBNIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
LÉCIEC I - B. PIQUEL ZA NOL.

Dobrze i tanio oświetla ten, kto



kupuje żarówkę TUNGSRAM z drucikiem dwuskrotnym

Wierzył hrabiemu na słowo a wypadło dochodzić pretensji sądownie

Wielce ciekawą i niezmiernie charakterystyczną sprawę rozpoznawał wydział cywilny Sądu Okręgowego w Warsza-wie.

Wielki majątek ziemski Miel-nik pod Wegrowem stanowi własność hr. Krystyna Ostrow-skiego. Plenipotentem hrabię-go był Wacław Świeżyński, który przed kilku laty pożycz-tył swemu mocodawcy kwót-kę 6.000 zł.

Hrabia nie wystawił żadne-go dowodu, a i plenipotentowi nie wypadło żądać od hrabię-go jakiegos dokumentu pisem-nego; całkowicie wystarczało mu słowo.

Świeżyński zmarł. Jeszcze na jego pogrzebie hrabia solen nie przyrzekł pozostałej rodzi-

nie zaplać dłużnej sumy. Ale gdy po pewnym czasie spad-kobiercy zaczęły żądać od hrabię-go zapłaty, p. Ostrowski powiedział, że... nic się nie na-leży. Wobec braku dowodów, wydawało się, że pieniądze przepada. Ale rodzina zmar-łego Świeżyńskiego zwróciła się do Sądu. Sąd zjechał do ma-jątku wraz z buchalterem, któ-ry w księgach hrabięgo odszukał odpowiedni zapis co do po-branej przez hrabięgo pożyczki.

Ten dowód był całkowicie wystarczający.

Sąd Okręgowy, opierając się na tym zapisie powództwo wraz z procentami i kosztami, zasądził na rzecz rodziny zmar-łego pracownika w majątku hrabięgo Ostrowskiego.

Łzy i radości aktorki, zarabiającej miliony

Mała Shirley Temple kocha lalki, kury i perkalowe sukienki

Dlaczego Shitley Temple zdobyła publiczność całego świata? Wyłącznie dzięki swemu rozkoszemu uśmiechowi, który zmusza tych wszystkich, którzy na nią spojrzą, do uśmiechania się. Żyjemy obecnie w czasach, gdy człowiek nie ma wiele okazji do śmiania się. Ci więc, którzy potrafia nas rozpoznać i zmusić do uśmiechania się, są naszymi ulubieńcami. Do tej kategorii należy właśnie mała Shirley.

Shirley Temple, licząca obecnie około 10 lat, jest córką pewnego urzędnika nowojorskiego. „Odkrył” ją kierownik wytwórni filmowej Sheenan. Pierwsze próbné zdjęcia wypadły doskonale i wszyscy współpracownicy atelier byli zachwyceni naturalnością i bezpośredniością, z jaką to dziecko pozwalało do zdjęć.

WARUNKI PRACY MAŁEJ SHIRLEY

Wytwórnia zaproponowała rodzicom Shirley podpisanie bardzo korzystnego kontraktu. Rodziców jednak nie nęciły wielkie sumy pieniędzy. Wiedzieli, jak smutny jest los młodocianych gwiazd filmowych. Utalentowane dzieci nadmiernie się wykorzystuje, a gdy stają się starsze, wycofują się. Dlatego też państwo Temple żądali od wytwórni, by zapewniła im, że mała będzie się uczyła, jak wszystkie inne dzieci w jej wieku, że będzie racjonalnie odżywiana i że będzie miała wiele czasu na przechadzki, zabawy i sen. Dopiero, gdy te wszystkie warunki, niezbędne dla rozwoju dziecka, będą zatwierdzone, zawrą kontrakt. Wytwórnia zgodziła się na to i do dnia dzisiejszego te wszystkie warunki umowy są ściśle przestrzegane.

LALKI ŁOWICKIE I BIAŁE KURY

Shirley mieszka z matką w Hollywood. Ojciec zaś tej „bogatej” córki, zarabiający 25 tysięcy dolarów tygodniowo, pracuje nadal w Nowym Jorku na posiadzie. Najmilszą rozrywką sławnej gwiazdy są lalki. Ma ich aż 500. Gdy skończyła 6 lat, wytwórnia podara

wła jej szczególny upominek. Zażądała od wszystkich swych filij, rozrzuconych po całym świecie, by zakupiły największego rozmiaru lalki w strojach narodowych. Rozkaz został wykonany i obecnie Shirley, zależnie od chwili lowego upodobania, może się bawić z murzynką, Japonką, lub łowiczką.

Shirley ubóstwia również zwierzęta. Jej pupilka jest duża, rasowa, biała kura. Mała „gwiazdka” wcale nie wie, że w menażerii wytwórni znajduje się mały słoń, tygrysiątko, dwa strusie, tresowany

mors i kilkaset psów i ptaków. To są wszystkie podarunki, jakie przysłali jej wielbiciele z całego świata. Lecz o tem nie opowiada się dziecku. Matka nie chce, by ją rozpieszczano. Gdyby mała Shirley domyślała się, że jest sławna, toby jej przewróciło w głowce.

Shirley ma i swe zmartwienia. Martwi ją, że nie może nigdy być zamorusana. Na filmach i w życiu „prywatnie” nosi najnowsze modele dziecięcych sukien. Największe firmy zabiegają o to, by Shirley dostarczyły swych naj-

nowszych modeli. Wiedzą bowiem, że jeśli Shirley będzie nosiła nowy model, to i bogate matki kupią je dla swych córeczek. Gdy się jednak pyta „gwiazdki”, jaką sukienkę najlepiej lubi, odpowiada, że perkalową, w którą nie powinna uważać przy zabawie.

URODZONA AKTORKA

Filmowcy podziwiają talent tego dziecka, które z niezwykłą szybkością przystosowuje się do roli, jaką ma grać. Śmieje się i płacze wtedy, gdy tego wymaga scenarjusz, i właściwe słowa same cisną się jej na

wargi. Tylko w rzadkich wypadkach musi reżyser zastować fortele, by wywołać u „gwiazdki” odpowiedni wyraz twarzy.

RAZ MAŁA SHIRLEY ZAWIODŁA

Raz tylko nie można było w żaden sposób nakłonić Shirley do zastosowania się do wymaganej sytuacji.

Dziecko miało, zgodnie ze scenarjuszem, nagle rozplakać się. Na próbie Shirley w odpowiedniej chwili wybuchła płaczem. Zapytano ją, w jaki sposób wywołała z miejsca łzy. Shirley odpowiedziała z prostotą:

— Wyobraziłam sobie, że ta wielka skrzynia — i tu wskazała palcem na aparat — przewraca się i że ten pan w białym fartuchu, który przy niej stoi, pada martwy. A przecież w domu ma on taką małą dziewczynkę, jak ja... Musiałam więc rozplakać się.

Przystąpiono do zdjęć. W dramatycznej chwili, gdy dziecko miało rozplakać się, oczki Shirley były zupełnie suche i, nadomiar złego, rzuciła radosne błyski. Opowiadano jej smutne bajki, lecz ona tem nie przejmowała się, tylko zanosila się od śmiechu. Poproszono ją wreszcie, by pomyślała o panu w białym fartuchu i jego córeczce. Shirley odparła z powagą:

— Wówczas omyliłam się. Przyjrzałam się skrzyni. Stoi bardzo mocno. Nie może upaść i temu panu nie stanie...

ABY WYCISNĄ ŁŻE

Próbowano więc innych sposobów, by wzruszył dziecko i wycisnął łzy z jego oczu, lecz wszelkie środki zawiodły. Reżyser był rozpaczony. Musiałby odłożyć nakręcanie zdjęć na inny dzień. Na gle przemknęła mu przez umysł genialna myśl. Polecił sprowadzić do atelier jakąś obdarłą i wychudzoną dziewczynkę. Wkrótce zjawiła się. Reżyser zaczął opowiadać Shirley, w jakich warunkach żyje biedna dziewczynka, że nie ma co jeść i nie posiada czystych i całych sukienek. Lecz i to nie potrafiło wzruszyć „gwiazdki”. Rezolutnie odparła:

— Wezmę dziewczynkę do nas, do domu, dam jej mój obiad i wszystkie moje sukienki. — Następnie dobiegła do zbiedzzonej dziewczynki i pocałowała ją. Zniechęcony reżyser musiał odłożyć dalsze nakręcanie zdjęć do następnego dnia.

Arletta strzela do Marietty

Babski pojedynek tyle, co koniec świata

W obecnych czasach załatwianie spraw honorowych na zielonej murawie, z bronią w ręku, należy do rzadkości. Nigdy zaś w dziejach nie słyszano, by do pojedynków dochodziło między kobietami. Pierwszy tego rodzaju wypadek zdarzył się w tych dniach w Tuluzie.

Malarzka, Arletta Malbert, posłała swej przyjaciółce,

śpiewaczce Mariecie Arbaillie sekundantów. Ta zgodziła się na pojedynek z Arlettą. Oznaczonego dnia zważnione przy jaciółki spotkały się w lasku, przylegającym do miasta, i wycelowały do siebie rewolwery.

Śpiewaczka została śmiertelnie ranna i obecnie walczy ze śmiercią w jednym ze szpitali tuluzkich. Malarzkę zaś a-

reszlowano. Kilka razy wzywał ją do siebie sędzia śledczy, chcąc od niej wydobyc powody, które skłoniły byle przyjaciółki do strzelania do siebie. Arletta milczy jednak, jak zaklęta, i nie chce wyjawiać powodów. Władze przypuszczają więc, że jakaś sprawa miłosna była powodem tragedji, która rozegrała się w lasku tuluzkim.

Rozpaczliwy krok zawiedzionego klienta

Na jednej z najbardziej ruchliwych ulic Helsingforsu zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który na szczęście nie wyrządził nikomu krzywdy.

Liczni przechodnie zauważyli, jak z filij Banku Fińskiego wyszedł jakiś wzburzony człowiek. Wyszedłszy z banku, wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać w wystawę ban-

ku. Zanim obezwładniono go, dał 6 strzałów.

Jedna z kul przebiła szybę i wpadła do wnętrza banku, i to tak wysoko, ale nie trafiła w nikogo. Pozostałe kule odbiły się od szyb i upadły na zewnątrz.

Strzelającego zatrzymano. Podał się za szofera Piotra Piutę. Miał on jakiś zatarg z bankiem i kilka razy zwracał się w tej sprawie do banku.

Tam jednak nie chciano rozpatrzeć jego sprawy i zwlekał z jej załatwieniem. To go tak zdenerwowało, że postanowił się zemścić. Z tego właśnie powodu strzelał w wystawę bankową.

Piutę oddano pod obserwację lekarzy, ponieważ władze przypuszczają, że dostał rozstroju nerwowego i że działał w silnym podnieceniu.

I Niemcy mają swoje czworaczki

Przed kilkoma dniami w Niemczech narodziły się czworaczki. Szczęśliwym ojcem tych czterech dziewczynek jest pewien Zimmerlein, stolarz ze wsi Kweps, leżącej w pobliżu miasta Koburg. W przeciwieństwie do pięcioraczek kanadyjskich i czworaczek

angielskich, których musiano otoczyć specjalną troskliwością, czworaczki z Kwepsu są na tyle silne, że można się z nimi obchodzić tak, jak ze zwykłymi niemowlętami. Zamiast wanien w ogrzanej oliwie i specjalnej djety, te małeństwa dostają mleko z matczynej piersi.

Pewien dziennikarz niemiecki drogą telefoniczną poprosił stolarza o wywiad. Ten chętnie opowiedział o swych wrażeniach:

— Gdy mi zakomunikowano, że żona wydała na świat aż cztery dziewczynki, ogarnęło mnie wielkie zdumienie. Nie chciałem wierzyć własnym uszom i byłem bliski omdlenia. Lecz obecnie jestem z tego bardzo zadowolony. Nie mowłotom nadaliliśmy już imiona: Eryka, Anna Marja, Henrietta i Marta. Eryka urodziła się o 9 wieczorem, po dwóch i pół godzinie przyszła na świat Anna Marja, dopiero po czterech i pół godzinie urodziła się Henrietta, a o wpół do piątej nad ranem Marta.

Zimmerlein roześmiał się, gdy mu dziennikarz powiedział, jak wielkich sum pieniędzy wymaga utrzymanie przy życiu kanadyjskich i angielskich bliźniąt.

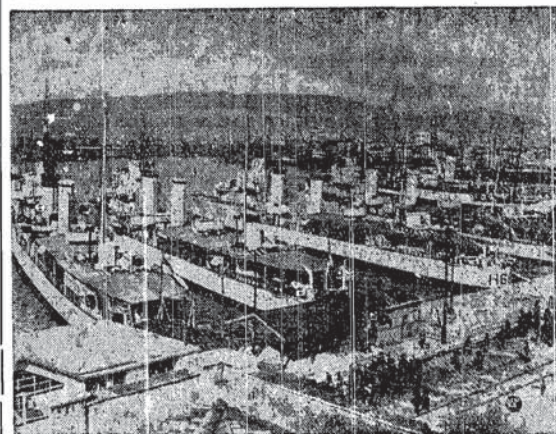
— Mnie z żoną nie potrzeba cudzych pieniędzy dla wychowania naszej czwórki — wreszcie dumnie odparł stolarz. — To są silne i zdrowe dzieciaczki. Wszystkie mają już włoski. Eryka jest ciemniutka, a pozostałe są jasne,

jak przystało na prawdziwe dziewczęta niemieckie. Myślmy oddawna chcieli posiadać dzieci. Jesteśmy już od 9 lat małżeństwem. Pierwsze dziecko, dziewczynka, zmarła, licząc 18 miesięcy. Nasze drugie dziecko, chłopczyk, zmarł zaraz po przyjściu na świat. Obecnie zaś Bóg obdarzył nas naraz czwórką.

Szczęśliwa rodzina otrzymała pozdrowienie i pieniądze podarunek od ministra spraw wewnętrznych, Fricka, a podobno sam kanclerz Hitler ma być ojcem chrzestnym czworaczek.



Na ostatnich zawodach łyżwiarzkich o mistrzostwo Niemiec, które odbyły się w Garmisch - Partenkirchen tytuł mistrzyni zdobyła młoda berlinka Victoria Lindpaintner (na zdjęciu).



Cztery krążowniki angielskie „Axmouth”, „Electro”, „Express” i „Export” przybyły z Aleksandrii do Pireusu.

Pełna tabela loterii

IV klasa - 11 dzień ciągnięcia

I-e i II-e ciągnięcie

Złoty 100.000 na nr.: 51047

Złoty 10.000 na nr-y: 45393 60465

Złoty 5.000 na nr-y: 4305 123513

Złoty 2.000 na nr-y: 8731 14321

Złoty 1.000 na nr-y: 8634 10440

Złoty 500 na nr-y: 39613 40456 47475

Złoty 200 na nr-y: 64231 67418 69189

Złoty 100 na nr-y: 82237 89304 90776

Złoty 50 na nr-y: 120281 121803 147440 153048

Złoty 25 na nr-y: 162413 175653 178422 188121

76173	390	403	853	610	64	801	8
67	82	77221	55	412	546	617	36
90	78133	35	503	708	94	958	79002
12	61	83064	120	66	74	98	306
50	230	96	440	507	608	890	917
80	43	215	25	453	538	717	81
826	33	177120	45	272	326	429	96
544	83	607	783	838	40	959	178299
340	408	612	710	179068	86	419	16
155	50	53	92	180092	490	515	67
601	90	763	933	56	260	490	515
67	84	340	402	5	10	79	563
84	577	83	967	182223	67	89	441
577	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238	561	173145	82	218
447	832	632	91	98	887	987	174539
467	568	732	98	999	171510	351	462
546	47	775	176098	604	31	836	50
990	95	17730	444	845	178142	96	570
179223	160253	99	301	11	89	523	759
161090	260	497	162007	222	403	704	35
955	163132	515	164094	180	226	72	531
611	35	42	940	165527	637	847	166154
611	167033	102	309	483	774	80	892
106206	643	717	25	169029	51	123	367
696	170870	930	171007	424	29	750	894
948	97	12157	238				

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Starisława Graby, zadzwiezał telefon. Ktoś, podając się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz udał się na miejsce wypadku. Za młastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do udania się z nimi w nieznanym kierunku. Wkrótce przybywają do tajemniczego domu, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, i za chwilę również umrze.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę na górę. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas piątego alkoholu. Z przerażeniem spostrzegła Grabę, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktor ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szalony myślowy, i powolny jej myślom, obiecuje Grabę miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, hipnotyzowany doktor Graba ulega demonicznej sile miss Nory budzi się ze snu jego żona. Zaniewolona tym, że ma jeszcze nie wrócić — telefonię do mieszkania Browna, gdzie ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że żałobnego wypadku tam nie było, i lekarz nie był tam wzywany w nocy.

W dalszym ciągu rozwoju akcji doktorowa zostaje porażona o zamordowanie męża i aresztowana. Jej siostra udaje się do sławnego detektywa, Williama Freda, który zgadza się rozpocząć poszukiwania, lecz stawia warunek. Pani Smith przyrzeka warunek ten spełnić i powrócić do domu. Na drugi dzień gazety przyniosły sensacyjną wiadomość, że sławny detektyw zatonął podczas jazdy motorówką.

W tym czasie piękna gangsterka „Nora” postanowiła udać się do Chicago, pozostała więc gluchoniemu murzynowi i a karteczkę rozkaz, by pilnie strzegł doktora Grabę.

Po wyjściu „Nory” opanował doktora Grabę dziwny smutek. Tęsknił za nią bardzo. Błądził po pokojach urzędowych z niezwykłym przepychem, przyglądał się obrazom najprzebieżniejszych mistrzów, zdobiącym ściany, wspaniałym dywanom, przedziwnym, drogocennym kryształom i wazom z tkwiącymi w nich kwiatami.

— Co za przepych, co za niezwykły przepych! — podziwiał godzinami mieszkanie, do którego przybył z „miss Nora” poprzedniego wieczora.

Stojąc u wejścia zaczął sobie przypominać, co przeżył w przeciągu ostatnich trzech dni.

Dlaczego kazała mu kopać grób? Czemu nastroszyła go, czemu przeraziła go groźbą śmierci, jeśli naprawdę tak mocno go kocha? Pytał ją o to, pytał ją o wiele innych spraw jeszcze — ale wiedział a mu tylko, że z czasem opowie mu jeszcze więcej. A tymczasem nic mu nie mówiła o swym życiu, o tajemniczym zachowaniu się wobec niego. Wychylił do dna kielich miłości.

— Zakaz alkoholu nie dotyczy tego rodzaju upajania się — „zartowała „miss Nora”, kiedy w miłośnym uścisku tulił ją do siebie.

Skapiła mu słów — a tak szalenie, tak namiętnie upajała się jego miłością. Pozostała dlań nadal taką samą zagadką, jaką była ową pierwszą noc, gdy ją poznał. Nie wie nic o jej przeszłości, nie opowiedziała mu jeszcze, dlaczego ową stralną noc kazała mu kopać grób. Ale jedno wie: że kocha ją bezgranicznie, bezdenne.

Spiceruje po ogrodzie. Czując za sobą, słyszy kroki murzyna, który nie spuszcza zeń oka. Czy

kazała go strzec? Czy jest nadal jeńcem, niewolnikiem? Czyżby to było możliwe?

Zgniewało go wreszcie to ciągle, bezustanne śledzenie. Przywołał murzyna i rozkazał mu, by zostawił go w spokoju. Nie ucieknie i tak, niema obawy.

Miast odpowiedzi — murzyn wzruszył ramionami. Otworzył szeroko usta, wyszczerzył w uśmiechu rząd oślepiających śnieżno białych zębów.

— Cóż, nie rozumiesz, co mówię? — krzyknął doktor Graba — nie łaż za mną, powiadam tobie! Nie ucieknę!

— Do stu par djabłów, czyś ogłuchł? — wzburzony krzyczy doktor Graba.

Murzyn uciekł, jak z bicia trzaski. Skrył się gdzieś za drzewami. Ale gdy doktor zbliżył się do bramy ogrodu — wyrósł znów przed jego oczami ten sam barczysty, wysoki murzyn.

Nie ulegało wątpliwości — murzyn otrzymał rozkaz: ma go strzec bez przerwy i oka z niego nie spuszczać. Tęskni za Norą, miłość ku niej ogarnęła całą jego istotę, jak lawina gorejąca zalała całą jego świadomość — a tu dowiaduje się, że kazała go strzec tak, jak się strzeże więźnia.

Boli go ten stosunek; pragnie sprawić jej jakiś ból, spowodować, by cierpiała. Czyż ona nie sprawiła mu nieludzkiej cierpienia, mimo, że go tak mocno kochała, właśnie dlatego, że za nim tak tęskniła? Uczyni to samo. Niech go przestanie strzec, niech przestanie wątpić w jego bezgraniczną wierność i miłość.

W gniewu oka opracował plan. Jeszcze tej samej nocy urzeczywistni swój zamiar, da sobie radę z tym murzynem.

Gdy zbliżyła się pora obiadowa — jeden z murzynów nakrył do stołu i podał wino oraz niezwykle smaczne potrawy. Doktor Graba usiłował nawiązać z nim rozmowę, ale naprzęd! Wtedy przekonał się dopiero, że wszyscy trzej murzyni, stanowiący służbę w willi „miss Nory”, są gluchoniemi.

— Oto są najlepsi strażnicy! — rozmyśla — można zawsze na nich liczyć, nigdy nie wygadają żadnej tajemnicy, nie zdradzą niczem swej pani.

Wieczorem usiadł przy kominku, usiłował czytać. Miss Nora posiada biblioteczkę, zasobną w najlepsze dzieła amerykańskiej i angielskiej literatury. Ale litery skaczą mu przed oczyma, wokół panuje cisza, która go niepokoi. Kładzie się do snu.

Ale usnąć nie może. Ma urzeczywistnić plan, który powziął. Czeka i nadsluchuje. Czy murzyni usnęli już? Wydaje mu się, jak gdyby słyszał stapanie czyjeś w ogrodzie. Czyżby i w nocy walczył się tam murzyn, który go w dzień bez przerwy strzegł?

Zegar wydzwonił północ. Całą willę zalegała cmentarna cisza. Doktor Graba zszedł z łóżka i zbliżył się do okna.

Ciemność bezkسیęzycowej nocy przykryła gęstą powłoką park. Graba prędko schodzi szerokimi, marmurowymi schodami. Usiłuje otworzyć drzwi, by wyjść do parku — ale są one zamknięte; a klucz tkwi w zewnętrznej ich stronie. Nie ulega wątpliwości — murzyn zamknął za sobą drzwi, by uniemożliwić ucieczkę. Miss Nora obawia się zatem, by nie umknął. Jest strzeżony, jak w więzie-

niu. Czy ma wrócić do swego pokoju i położyć się spać?

Budzi się w nim jakaś przekora: nie, nie zrezygnuje ze swego planu. Niech ona cierpi, niech odczuje taki ból, jaki on sam odczuł. Musi przekonać ją, że drzwi zamknięte na klucz nie strzegą miłości ukochanego mężczyzny.

Poomacku idzie długim korytarzem, usiłuje znaleźć dojście do kuchennych drzwi: wreszcie odnalazł wąskie, kręte schodki. Jeszcze nigdy podobnych schodków nie widział; krok za krokiem, powoli schodzi niemi nadół.

Wreszcie ręką odszukał drzwi i klamkę: nacisnął. Drzwi otworzyły się. Czy jego przyzwyczaiły się do ciemności. Niedaleko drzwi, pod murem zauważył jakiś czarny, duży kłębek.

Zatrzymał się na chwilę, nadsluchując. Tak, tu ktoś śpi. Chrapanie dochodzi go coraz wyraźniej. To na pewno ten przekłety murzyn! Jak wierny pies leży przy drzwiach i strzeże, by więźnia jego pani nie uciekł!

Dziwna chęć napadła doktora: pragnie roześmiać się nagłós. Ale musi zachować spokój. Nie wolno obudzić murzyna. Takie zwierze może rzucić się na niego i rozszarpać w kawały. Może otrzymał rozkaz użycia w razie ucieczki broni? Kto wie?

Doktor Graba ukradkiem, ledwo dotykając ziemi, przemyka się przez park, sunąc między drzewami. Zbliżył się do bramy willi.

Serce wali jak młotem. Stara się sam siebie uspokoić: przecież nie ma się czego bać. Przecież nie ucieka stąd. Pragnie tylko splatać figla kobiecie, którą ubóstwia do szaleństwa. Jutro wieczór wróci znów do niej. Przyjdzie do niej wtedy, gdy będzie zrozpaczona, przygnębiona — wróci do niej i więcej już nigdy jej nie opuści. Czemu więc drży teraz, jak liść osiny? Czemu brak mu tchu?

Wreszcie, dopadł bramy. Bramą zaryglowaną. Łańcuch stalowy, zamknięty ciężką, masywną kłódką. Parkan jest bardzo wysoki. Czy ma wdrapać się na górę, a potem zeskoczyć po drugiej stronie?

A wtedy? Wtedy będzie wolny. Wtedy... Ach, wtedy... Jeżeli zechce, może dojść do najbliższej stacji kolejowej — osiem kilometrów, to bagatel! Koleją wróci do Chicago. Do żony... do dzieci.

Jeśli zechce, jeśli zapagnie wrócić. A dlaczego nie powinien tego pragnąć? Gdy tylko będzie po drugiej stronie parkanu, nikt mu już nie przeszkodzi dobiec do stacji kolejowej i pierwszym pociągiem wrócić do Chicago. Nie, nikt mu w tem nie przeszkodzi.

Ogarnia go jakaś dziwna, niesamowita radość. Nigdy jeszcze nie przeskakiwał przez parkan. A jednak... Sam nie wie. Jak zręczna małpa wdrapuje się po żelaznych sztachetach parkanu. Oto jest już na samym szczycie. Przez chwilę rozgląda się wokoło — ale nic nie może dostrzec. Ciemna noc ogarnia wszystko nieprzeniknionym całunem.

Skacze, pada i prędko podnosi się. Ociera pot z czoła.

A zatem, jest już wolny? A... Lili Eden? Opanowują go sprzeczne myśli i uczucia. Wydaje mu się, że za chwilę oszaleje, że postrada zmysły.

Jak opętany zrywa się do biegu. Biegnie — i ginie w ciemności gluchej nocy...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Skandal w arystokracji

(Dokończenie)

Odtąd Dorota stała się dla mnie chłodna i, śledząc ją, zauważyłem, że dwa, lub trzy razy tygodniowo wychodziła pokrywając w nocy z domu i powracała dopiero nad ranem. Zazdrościłem nie pozerala, a gdy dowiedziałem się od „czarnej Nelly”, kochanki Bentleya, że nawiązała ona romans z Bentleyem, byłem wprost nieprzytomny z zazdrości. Kiedy krytyczne: nocy wyszła z domu, zwykle, weszła do lokalu Hoffmana. Przeszło dwie godziny

udałem się w ślad za nią. Jak czekałem na ulicy. Byłem zdecydowany, że jak wyjdzie razem z Bentleyem, zamordować ich oboje, i miałem już przygotowany sztylet, który kupilem kilka dni przedtem. Narazie zauważyłem ją wychodzącą. Była sama. Kiedy oddaliła się na kilkadziesiąt kroków od lokalu Hoffmana i zauważyłem, że w pobliżu nikogo niema, podszedłem do niej. Ujrzawszy mnie, przeraziła się.

Przysięgam panu na wszystko, co mam najdroższego na

świecie, że nie miałem jeszcze wtedy zamiaru zamordować jej.

— Ale sztylet miał pan przy sobie?...

— Wszak mówiłem panu, że gdyby była razem z Bentleyem, to zamierzałem zamordować oboje.

— Czego mnie szpiegujesz?

— zapytała podniesionym głosem.

— Poprosiłem ją, by weszła ze mną do sieni, obawiałem się bowiem, że względu na nią, by nas nie widziano razem na ulicy. Wahala się przez chwilę, wreszcie weszła ze mną do sieni. Padłem przed nią na kolana i błagałem, by mi była wzaajemna, gdyż żyć bez niej nie mogę i oszaleję z miłości dla niej. Spojrzała na mnie z pogardą i wybuchła głośnym śmiechem.

— Ja miałabym się zadawać z lokajem?... Cóż ty, sobie my-

ślisz, a mówiąc to, odępcnęła mnie brutalnie, chcąc wyjść.

— Sam nie wiem, co się ze mną stało, nie panowałem nad sobą. Blyskawicznym ruchem wyjąłem sztylet i zacząłem jej zadawać ciosy, jeden za drugim. Kiedy nieco ochłonąłem i zbaczyłem, co uczyniłem, i widząc ją w kałuży krwi, jak oszalały wybiegłem na ulicę.

Przez kilka godzin walczyłem się po ulicach, wreszcie nad ranem powróciłem do domu. Spaliłem zakrwawioną koszulę i umyłem się. Początkowo nosiłem się z zamiarem popełnienia samobójstwa, wreszcie sam chciałem zgłosić się do policji, lecz, przynajmniej szczerze, brakło mi odwagi i ostatecznie chwili stochrzałem.

Po kilku miesiącach Harrison i Bentley stanęli przed sądem „Old Bayley” Central Criminal Court (sąd okręgowy przy udziale przysięgłych).

Wobec orzeczenia ekspertów, że Harrison w czasie popełnienia morderstwa nie zdawał sobie w zupełności sprawy z tego, co czyni, nie został on skazany na karę śmierci, tylko na 10 lat ciężkiego więzienia (hard labour). Bentley, za handel narkotykami i wyłudzenie pieniędzy od nieszczej śliewej ofiary otrzymał dwa lata ciężkiego więzienia.

Nie potrzebuję chyba dodawać, jak wielką sensację wywolała podówczas owa sprawa w całej Anglii. Wystarczy powiedzieć, że w czasie toczącego się rozprawy, ulice, przylegające do gmachu sądu, zamknęły były przez silny kordon policji.

Skandal w rodzinie arystokratycznej jeszcze przez dłuższy czas był tematem rozmów całej Anglii.

Zagadkowe zabójstwo i samobójstwo

Dwa trupy w hotelu Ostrowskiego

Ubiegłej nocy o godz. 1.30 do hotelu Ostrowskiego przy ul. Sienkiewicza 15 przybyli: 26-letni Borsztejn Aleksander (Gruntowa 2) i 20-letnia R. Zającówna, zamieszkała rzekomo przy ul. Alta 20, gdzie wynajęli pokój na 3 iem piętrze.

Około godz. 5-tej nad ranem służba hotelowa usłyszała strzały w zajętych przez przybyłych pokoju.

W numerze zastano Borsztej na i Zającównę bez życia. Jaki był przebieg wypadków wiadomo. W notatniku Borsztejna odnaleziono notatkę, iż Zającówna popełniła samobójstwo. Zabójstwa i samobójstwa dokonano z rewolweru f-my „F. N.”

Na miejsce wybadku przybył

Czyje pieniądze?

Pan Insp. Cziniowski, Komendant Wojewódzki PP, przed wejściem do teatru „Palace” znalazł 20 zł. gotówki, która wręczył post. Józwiakowi, polecając wszcząć poszukiwania prawego właściciela.

komendant I Komisariatu p. Janosiński, naczelnik Urzędu Śledczego p. Łabiak, oraz wywiadowcy. Po oględzinach doko-

4 lata więzienia za wypalenie oka kwasem siarczanym

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę Maksymiljana Kretza, oskarżonego o wypalenie żonie oka kwasem siarczanym.

Oskarżony karany był już sądownie za nadużycia. Po odsiedzeniu kary przekonał się, że żona zobojętniała dla niego i zaczął podejrzewać ją o zdradę.

Pożycie było coraz gorsze i wreszcie żona wyprowadziła się do rodziców.

Oskarżony nie mógł jednak przeboleć faktu rozejścia się i stłk krążył obok mieszkania żony.

nanych przez komisję zwłoki wydano rodzinom tragicznie zmarłych.

Według wyjaśnień rodzin,

Pewnego dnia wywołał żonę na schody i oblał ją kwasem siarczanym, powodując trwałe kalectwo — utratę lewej gałki ocznej.

W sądzie okręgowym oskarżony nie bronił się zupełnie i skazany został na 6 lat więz.

Pod wpływem wódki targnął się na życie

Wczoraj Guniet Konstanty (Br. Pierackiego 52) podczas odbywającej się zabawy w domu Nr. 10 przy ul. Alta, będąc w stanie pijanym usiłował popełnić samobójstwo przez na-

zmarli nie mieli wyraźnych powodów do samobójstwa i działałi pod wrażeniem chwili i nie rozsądnych postanowień.

Sąd apelacyjny karę zmniejszył mu na 4 lat więzienia.

Wobec kilku wypadków pokąsanych przez wściekłe psy, Starostwo grodzkie wydało zarządzenie zabijania wałęsających się psów.

O usprawnienie działalności Ubezpie. Społ.

Dyrekcja Ubezpieczalni społecznej w Białymstoku otrzymała z Z.U.S. okólnik treści następującej:

Zakład ubezpieczeń Społecznych posiada wiadomości, że

niektóre U. S. załatwiają zbyt opieszale reklamacje pracodawców w sprawie mylnych obliczeń składek i że nawet przy uwzględnianiu tych reklamacji konta pracodawców nie zostają

sprostowane przez długi czas.

Ze względu na niezadowolenie i skargi, jakie tego rodzaju przewlekane sprawy wywołują wśród pracodawców, Zakład poleca pp. dyrektorom;

a) wydanie natychmiast odpowiednich zarządzeń, zmierzających do jak najszybszego załatwienia zaległych reklamacji.

b) unormowanie takiego trybu postępowania, któryby umożliwił w przyszłości szybkie załatwienie omawianych spraw.

Telefon Redakcji i Administracji 4-32

RESTAURACJA „ADRJA”
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29
vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ch DAŃ—1 ZŁ.
Dania do wyboru.
Codziennie koncert radiowy

Informator
DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU
LEKARZE SPECJALIŚCI:
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
przyjmuje 9-1 i 4-7.
Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.
Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Znana firma Rok zał. 1863.

M. TOPOLSKI

Białystok, Rynek Kościuszki 30, — tel. 2-25
Poleca na dogodnych warunkach i w wielkim wyborze

Zyrandole elektryczne

Serwisy porcelanowe i szklane, naczynia kuchenne: aluminiowe i emalowane, kryształ oraz nakrycia stołowe: platerowane i stalowe.

Z dniem 12 b. m. ZOSTAJE OTWARTA

Loterja Fantowa

Związku Inwalidów Wojennych R. P.
pr. ul. Sienkiewicza 28.

Kup los — wygrasz cenną rzecz — poprosz inwalidów

Nowina w planie gry — nowina w Białymstoku!
zł. 30.000 — stała wygrana dzienna
padła na Nr. 33.853 w kolekturze M. Wejdenbauma, Białystok R. Kościuszki 28, tel. 14-23, Konto czekowe PKO. nr. 64039
Szczęśliwe losy I klasy już są do nabycia.

Reprezentacyjne kino „ŚWIAT”

DZIS PREMIERA

Gigantyczne arcydzieło, osnute na tle najpiękniejszej melodii „CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC” p. t.

Pieśń milionów

w głównej roli
PAWEŁ RICHTER
słynny ZYGFRYD z filmu „Nibelungi”

Wejście od 54 gr Pocz. o godz. 5. w.

WSZYSCY MÓWIĄ,
że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador
Telefunken - Specjal
demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

A. KRAUZE
Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30

CUD XX WIEKU, WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY
JASNOWIDZ-PSYCHOGRAFOLOG
FRANCISZEK ŻYTKO
twórca dzieł psychografologicznych i astrologicznych



Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi i w sprawach handlowych, sądowych, miłosnych, wskaże zguby, ikradzieże jakoteż w chorobach i t. p. Określi Twój charakter, zdolność i przeznaczenie. Z tajemnych zaulek życia wyprowadzi na prostą drogę. Dzięki jego wskazówkom otworzysz sobie wrota do dobrobytu, zdoł będziesz tajemniczy klucz szczęśliwego życia.

Wielki psychografolog i psycholog FRANCISZEK ŻYTKO określił wiek cyfr, na które padły wielkie wygrane loterii. Otrzymuje z najdalszych zakątków codziennie setki listów z podziękowaniami. Padajemy, z braku miejsca, zaledwie kilka adresów osób uszczęśliwionych przez Franciszka Żytko. Melania Szpangiel, Kraków, ul. Bonerowska 3 m 5, Jan Chodanowicz, Wilno, ul. Zaczę 15, M-r Henryk Rozlach, Łódź, Piotrkowska 6, Sergiusz Parfianuk, Warszawa, Chłodna 8, Leon Nieszczerzewicz, Warszawa, Nowowiejska 5 m. 18, Anastazja Rybicka, Białystok, ul. Czycia 1, Klementyna Sierawiczówna, Białystok, Piłsudskiego 19, Aleksy Krotkiuk, Białystok, Piasta 9 m 4, Helena Lasłowska, Białystok, ul. Br. Pierackiego 62.

Ne zwlekaj! Dziś jeszcze przyjdź, a jeśli mieszkasz poza Białymstokiem, napisz: imię i nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, stan rodzinny, do listu załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych na wydatki kancelaryjne i porto a otrzymasz nieomylny horoskop-przepowiednię, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Adresować: Psychografolog FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8 m. 3.